

Część II

KLASY KODALYOWSKIE

Wojciech Jankowski

POLSKIE KLASY „ŚPIEWAJĄCE” – DOŚWIADCZENIA I PERSPEKTYWY

W pedagogice muzycznej opartej na założeniach kodalyowskich, zwłaszcza w Ojczyźnie Kodály, na Węgrzech, tzw. klasy „śpiewające”, a ściślej szkoły ogólnokształcące z klasami muzycznymi (Ének-Zenei Altalános Iskola), stanowią trzon praktycznych zastosowań tej pedagogiki¹. Jeszcze dziesięć lat temu było ich na Węgrzech ponad 150. Przy założeniu, że w każdej szkole był co najmniej jeden ciąg takich klas (z reguły było więcej), zaś każda klasa to zarazem chór, daje to ok. 1500 klas i chórów (w kraju trzy i pół razy mniejszym od Polski!). Dzisiaj, gdy również węgierska oświata, w tym także muzyka w niej, przechodzi pewien kryzys, który zarysował się już ponad 10 lat temu², najpewniej i te szkoły czy klasy odczuwają tego kryzysu skutki. Niemniej, należą one do najbardziej bronionych „szańców” idei kodalyowskich. Idei muzyki, traktowanej jak język ojczysty. Co w praktyce klas „śpiewających” oznaczało codzienną godzinę lekcji, wypełnionej muzyką najbardziej wartościową, przede wszystkim śpiewem i czytaniem z nut. I wykonywaniem pereł muzycznej literatury chóralnie. Ale także słuchaniem i analizą muzyki (w tym głosem), poznawania bogactwa rodzimego folkloru (tego skarbcza ojczystej muzycznej mowy).

I my zapragniemy – 25 lat temu – spróbować tej drogi muzycznego wychowania naszych dzieci i młodzieży. A zaczęło się tak. Jedną z pierwszych inicjatyw powołania, właśnie w roku 1983, Koła Kodalyowskiego Polskiej Sekcji ISME przy międzyuczelnianym Instytucie Pedagogiki Muzycznej AMFC w Warszawie, było zorganizowanie pierwszego

¹ Inne zastosowania, jak również założenia – vide choćby książka *Zoltán Kodály i jego pedagogika muzyczna*. M. Jankowska, W. Jankowski (red.), WSiP, Warszawa 1990.

² Por. na przykład dyskusję „Wokół Kodály” w książce *Myślenie muzyczne a solmizacja relatywna. Wokół Kodály*. M. Jankowska, W. Jankowski (red.), AMFC-WIK, Warszawa 1998.

(ogólnopolskiego) Polsko-Węgierskiego Seminarium Kodalyowskiego w Zakopanem³. Z tej racji, że była to nowość tak w sensie metodycznym jak i przewidywanych konsekwencji dla doskonalenia kadr nauczycielskich, na seminarium zaprosiliśmy ówczesnego ministerialnego (jeszcze nie z MEN-u tylko z MOiW) wizytatora muzyki, Pana Stanisława Wyrembę. Był obecny na wielu zajęciach i dyskusjach i w pewnym momencie wziął mnie na bok i mówi: to rewelacja, taka wspaniała metodyka i nic nie kosztuje. Jak to? – zapytałem. No, tak. Niepotrzebne są instrumenty, wystarczy głos i kamerton. A u nas nie można by czegoś takiego wypróbować? Czemu nie – odpowiedziałem. Żebyśmy tylko mogli dostać szkołę dla tych celów. Pan wizytator – Szkoła będzie, gwarantuję.

I rzeczywiście, była. Już w maju (jeżeli dobrze pamiętam) 1984 roku mogliśmy odbyć zebranie z rodzicami jednej z klas czwartych Szkoły Podstawowej Nr 320 (Służew nad Dolinką, ul. Podbipięty 2, róg Wałbrzyskiej), która to klasa przeszła w całości z pobliskiej Szkoły im. S. Starzyńskiego i w opinii poprzedniej nauczycielki muzyki była w tej dziedzinie niezła⁴. Przedstawiliśmy rodzicom naszą ideę klasy muzycznej o rozszerzonym i „nasyconym śpiewem i folklorem” profilu, uprzedziliśmy, że dzieci będą miały więcej (cztery–pięć godzin tygodniowo) muzyki. Zapewniliśmy też, że to się opłaci, bo dzieci nie tylko zyskają muzycznie ale również muzyka ułatwi im naukę przedmiotów ogólnokształcących, będzie mniej problemów wychowawczych itp.⁵

Rodzice, po dłuższej dyskusji zgodzili się, trzeba było jeszcze pozyskać dla tego pomysłu dzieci. Wbrew niepokojom wcale nie było to trudne. Bardzo szybko polubiły „panią” czyli Marię Czarnecką, którą wsparła także Ula Jankowska (dzieliły się nie godzinami, lecz rodzajem pracy). Maria uczyła pieśni, podstawowych umiejętności solfeżowych, słuchania i analizy muzyki; Ula rozśpiewywała dzieci, ćwiczyła głosy, ćwiczyła umiejętności solfeżowe, wdrażała do śpiewania chóralnego⁶. Zorganizo-

³ Por. *Kodalyowskie inspiracje*. M. Jankowska (red.), AMFC, Warszawa 2006.

⁴ Podstawą formalną, pozwalającą nam tworzyć klasę kodalyowską, czyli muzyczną z rozszerzonym programem (i godzinami), było wydane wówczas Rozporządzenie MOiW w sprawie tzw. klas „regionalnych” i innych eksperymentów. Podstawą nieformalną, ale jakże ważną – fakt, że Dyrektor Szkoły Pani Zofia Wyremba była żoną Pana Wizytatora. Początkowo tylko życzliwa, wraz z rozwojem „eksperymentu” stała się też gorącą patriotką tej inicjatywy. Dzieci z naszych klas śpiewających odwdzięczyły się Pani Dyrektor pięknym i pamiętnym koncertem na Jej cześć, gdy żegnała się ze Szkołą przechodząc na emeryturę.

⁵ Byliśmy tego pewni, znając już doświadczenia węgierskie i inne, np. fińskie.

⁶ Bliższe opisanie tych pierwszych, a nawet kilkuletnich doświadczeń – vide reprintowa książka *Pierwsze w Polsce klasy śpiewające*. W. Jankowski (red.), AMFC-IPM, Warszawa 1991.

waliśmy również uroczystą inaugurację „klasy kodalyowskiej” jako klasy ćwiczeń Akademii, z udziałem J. Magnificencji Rektora AMFC prof. dra hab. Andrzeja Rakowskiego oraz pięknym koncertem w Szkole nr 320, w wykonaniu słynnego Kwintetu Akordeonowego prof. Lecha W. Puchnowskiego. Nie wiadomo co i komu bardziej się podobało: czy rodzicom, dzieciom i całej społeczności Szkoły wykonywana muzyka na jakże popularnych, ale rzadko w takim „klasycznym” składzie widzianych i słuchanych instrumentach, czy wykonawcom świetna reakcja widowni, w której nie zabrakło bezbłędnie, przy pomocy plakietek na kijkach, nazywanych (rozpoznawanych) poszczególnych części *Obrazków z wystawy* Musorgskiego. W każdym razie był to piękny początek również innych imprez towarzyszących naszym pierwszym doświadczeniom w organizacji klas „śpiewających”, których – na tym pierwszym etapie – zwieńczeniem był udział dzieci w II Polsko-Węgierskim Seminarium Kodalyowskim w Cieszynie, w r. 1985, gdzie nie tylko miały okazję pracować (i prezentować wyniki swej pracy) pod kierunkiem wspaniałej znawczyni pedagogiki kodalyowskiej prof. Andrei Jaworskiej z UMCS w Lublinie (którą pokochały!), ale wystąpić na prawdziwym koncercie z kilkoma piosenkami ludowymi (pod dyrekcją Uli Jankowskiej) w wielkiej i pięknej Sali koncertowej tamtejszej filii Uniwersytetu Śląskiego (obok innych chórów i solistów). Warto też dodać, że zarówno nagranie z Seminarium jak i koncertu stało się podstawą 45-minutowej audycji w TVP „Salon muzyczny”, która to audycja nie raz była w TVP prezentowana.

Już wtedy mieliśmy w Szkole Nr 320 i drugą klasę „śpiewającą”, a w następnym roku również trzecią, tym różniącą się od dwóch pierwszych, że rozpoczęła naukę już od klasy I (z trzygodzinnym początkowo programem muzyki), co stało się możliwe dzięki nawiązaniu bliższej współpracy ze wspomnianą, pobliską Szkołą Nr 46 im. S. Starzyńskiego z ul. Wałbrzyskiej. W ten sposób dysponowaliśmy trzema cyklami klas „śpiewających”, co dawało możliwość pełni doświadczeń (od prawdziwych początków), mieliśmy pełny warsztat ćwiczebny dla zainteresowanych studentów i młodej kadry naukowej. W Instytucie pracowało specjalne seminarium „metody Kodálya” pod kierunkiem dokooptowanej do składu kadry IPM prof. Andrei Jaworskiej (wówczas docent), mogliśmy też rozpocząć dokumentację tych doświadczeń (m.in. video) a nawet prace badawcze, które zaowocowały m.in. referatami na międzynarodowych sympozjach kodalyowskich, coraz liczniejszymi publikacjami itp.⁷

⁷ Vide np.: W. Jankowski, *Dorobek polskich kodalyowców*. W: tegoż autora, *Czemu Kodály?*, AMFC, Warszawa 2005.

Nawet udziałem (1988–90) w Resortowym Programie Badań Podstawowych III 54 „Edukacja muzyczna w Polsce”, pod kierunkiem wspomnianego prof. A. Rakowskiego. Przede wszystkim jednak mogliśmy (dzięki wspomnianemu Programowi) rozpocząć prace nad adaptacją koncepcji Kodály, tak w zakresie doboru autentycznego polskiego folkloru muzycznego, jak i powiązania nauki w tym zakresie z metodą relatywną kształcenia słuchu, czytania muzyki itp. W pierwszych doświadczeniach musieliśmy w tym (zwłaszcza drugim) celu posługiwać się podręcznikami i materiałami węgierskimi. Było to potrzebne i pożyteczne z metodycznego punktu widzenia, zupełnie jednak sprzeczne z ...idea Kodály, by muzykalność dziecka budować i rozwijać na materiale rodzimym. Fundamentalne w tym względzie znaczenie miało więc opracowanie i wydanie, przez naszą ówczesną koleżankę z IPM dr J. Katarzynę Dadak-Kozicką, wyboru polskiego folkloru muzycznego, z odpowiednią instrukcją i układem metodycznym⁸.

W sensie ogólnych wyników z naszych blisko 10-letnich doświadczeń w prowadzeniu w Warszawie klas „śpiewających” warto – jak sądzę – podkreślić dwie kwestie:

1. Nie tylko udało się stworzyć i przeprowadzić trzy cykle kształcenia (na poziomie 8-letniej wówczas szkoły podstawowej), owocujące bogatym doświadczeniem metodycznym, programowym i naukowym, ale także było możliwe wykształcenie (lub wpływ na to) pokaźnej grupy polskich specjalistów koncepcji Kodály, stanowiących dziś cenny potencjał kadrowy-metodyczny, koncepcyjny i artystyczno-naukowy.
2. Udało się „dotrzymać słowa” rodzicom, dzieciom i nauczycielom pierwszych naszych klas „śpiewających”, że ich wysiłek nie zostanie zmarnowany. Więcej, zaowocuje zarówno wysokimi kompetencjami artystycznymi (np. chór klas „śpiewających” pod dyr. Marii Czarneckiej zdecydowanie wyróżnił się w skali ogólnopolskiej na początku lat 90. – w okresie kończenia „eksperymentu”), jak i wynikami w nauce przedmiotów ogólnokształcących oraz wychowawczymi, budzącymi podziw nie tylko w skali środowiska szkolnego⁹.

Ale nie tylko „Warszawa” wystartowała z idea klas „śpiewających”. W połowie lat 80. (1986/87) analogiczne klasy, tyle że od razu od klasy I, zaczęła organizować w Katowicach zaprzyjaźniona z nami i stale współpracująca

⁸ W pierwszej wersji była to reprintowa książka J. K. Dadak-Kozickiej *Polska muzyka ludowa w początkach edukacji. Z prac nad polską adaptacją Kodály*. AMFC-IPM, Warszawa 1990; w drugiej i szeroko dzisiaj znanej wersji to J. K. Dadak-Kozickiej *Śpiewajże mi jako umiesz*. WSiP, Warszawa 1992.

⁹ Por. np.: W. Jankowski, *Kodalyowska idea „Szkół Śpiewających”*. W: *Czemu Kodály?*, op. cit.

w IPM i Kole Kodalyowskim PS ISME Anna Waluga. W Szkole Nr 12 przy ul. Paderewskiego, która (w zakresie muzyki) była szkołą ćwiczeń katowickiej Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego, poprowadziła kolejne trzy cykle klas „śpiewających”. Poza względami metodyczno-programowymi i rozszerzającymi nasz wspólny kodalyowski „poligon doświadczalny”, Anna Waluga podjęła ambitne zadanie wykazania, że „kodalyowski model” początkowego nauczania muzyki, obejmujący integralnie śpiew, folklor (rodzimy) i metodę relatywną kształcenia słuchu, może pomóc w udowodnieniu tezy, że na tym etapie kształcenia jest również miejsce na kształcenie słuchu harmonicznego i śpiew (co najmniej) dwugłosowy. Niejako wbrew ustaleniom oficjalnej i podręcznikowej psychologii muzyki, która te dyspozycje w rozwoju muzycznym dziecka przesuwa na okres najwcześniej od dziewiątego roku życia. Owocem więc prac i inicjatyw Anny Walugi w Katowicach, stało się nie tylko ugruntowanie, na tamtym terenie¹⁰, przekonania o wielkiej wartości kodalyowskiej pedagogiki muzycznej dla rozwoju muzycznego oraz ogólnego wychowania dzieci (zwłaszcza na etapie, który od połowy lat 90. został niemal całkowicie pozbawiony szans kształcenia muzycznego!). Owocem tym była też praca doktorska¹¹, właśnie „kształceniu śpiewu dwugłosowego według koncepcji kodalyowskiej” poświęcona i stanowiąca istotny wkład w naukowe podstawy naszych kodalyowskich (i nie tylko) doświadczeń¹².

Najważniejszym jednak – wspólnym – dorobkiem doświadczeń warszawskich i katowickich klas „śpiewających” było kontynuowanie polskiej adaptacji, zaczętej pracami J. K. Dadak-Kozickiej, a zwieńczonej (jak dotychczas) cyklem podręczników dla klas „śpiewających” właśnie autorstwa Marii Czarneckiej i Anny Walugi¹³. Objęły zeszyty dla ucznia i podręczniki metodyczne dla nauczyciela, wydane jak dotąd dla klas I-III,

¹⁰ W Katowicach, a także niektórych innych ośrodkach Śląska, do dzisiaj są prowadzone „klasy śpiewające”, głównie przez współpracowników i uczniów dr A. Walugi (vide inne teksty m.in. w niniejszej książce). I one również – podobnie jak klasy warszawskie – brały udział w kolejnych seminariach polsko-węgierskich, co było czynnikiem wybitnie sprzyjającym kształceniu i wychowaniu (nie tylko muzycznemu) dzieci, a także upowszechnieniu doświadczeń, tym razem katowickich.

¹¹ A. Waluga, *Skuteczność nauczania śpiewu dwugłosowego w klasach I-III według założeń koncepcji Kodály’a*. Praca doktorska napisana w Instytucie Pedagogiki Muzycznej AMFC, obroniona w 1990 r. w Instytucie Badań Pedagogicznych, promotor doc. dr Wojciech Jankowski.

¹² Vide np.: A. Waluga, *Katowickie klasy śpiewające*. W: *Pierwsze w Polsce klasy śpiewające*, op. cit.

¹³ M. Czarnecka, A. Waluga, *Rozśpiewana szkoła. Muzyka 1 (2 i 3)*. Wydawnictwo Piotra Marciszuka STENTOR, Warszawa, odpowiednio 1995, 96 i 97. Tychże autorki *Rozśpiewana szkoła. Przewodnik metodyczny. Muzyka 1, 2 i 3* (wydawnictwo i rok – jw., całość – 1997).

w przygotowaniu – wersje dla klas wyższych. Do wykorzystania również w „normalnym” cyklu nauczania muzyki, zarówno w szkołach podstawowych ogólnokształcących jak i muzycznych.

W latach 90. doświadczenia w zakresie klas „śpiewających” z Warszawy i ze Śląska pomnożone zostały przez „klasę bydgoską”, prowadzoną przez Mirosławę Grabiszewską w Bydgoszczy, w Szkole Podstawowej Nr 31. Podobnie jak poprzednio wymienione, była to klasa ćwiczeń, współpracująca z wykładowcą metodyki, także kodalyowskiej, prof. Krystyną Stasińską, w bydgoskiej WSP. Choć był to „tylko” jeden cykl kształcenia, ale zaznaczył się wieloma ważnymi doświadczeniami. Był próbą łączenia metodyki kodalyowskiej z orffowską, czego niezwykle ciekawe rezultaty mogliśmy obserwować np. w czasie międzynarodowej konferencji w roku 1998 w Bydgoszczy, zorganizowanej w tamtejszej WSP, pod przewodnictwem prof. dra hab. Eugeniusza Rogalskiego¹⁴. Klasa służyła jako zespół nagrywający w cyklu radiowym Rozgłośni Bydgoskiej w audycjach umuzykalniających K. Stasińskiej, zapewniła też kolejnym Seminariom Polsko-Węgierskim bardzo ciekawe demonstracje (lekcje pokazowe). Była wreszcie przykładem niezmiernie ciekawych rezultatów dydaktyczno-wychowawczych, niejednokrotnie prezentowanych w różnych publikacjach¹⁵, czego potwierdzeniem stało się kategoriyczne domaganie się przez dzieci, kończące właśnie klasę VI, by cała klasa „śpiewająca” znalazła się razem i wraz z nauczycielką Panią Mirosławą Grabiszewską w jednym z nowo otwartych wówczas Gimnazjów. Co się stało.

Pełny dorobek wszystkich klas „śpiewających” czeka na dogłębną analizę, mimo już istniejących na ten temat licznych publikacji, z których sporo tu wymieniono. A co z perspektywami?

Wydaje się, że rysują się dość optymistycznie, mimo stosunkowo wąskiego ich dotychczasowego rozprzestrzenienia i skromnej znajomości doświadczeń. Przyczyny tego są różne, mówiłem o nich m.in. na Sesji Naukowej zorganizowanej w marcu 2007 r., w Krakowie, w tamtejszej Akademii Muzycznej, z okazji 125. rocznicy urodzin i 40. rocznicy śmierci Kodály'a. Tu tylko zaznaczę, że wśród nich jest przede wszystkim to, że cały dotychczasowy wysiłek w popularyzacji idei kodalyowskich w Polsce koncentrował się na zapewnieniu im podstaw naukowych, literatury, adaptacji i warsztatu metodycznego. A także przeszkoleniu w praktycznych podstawach kodalyowskiej pedagogiki możliwie szerokiego grona

¹⁴ Vide *Powszechne wychowanie muzyczne wobec przemian edukacyjnych w Europie*. E. Rogalski (red.), Bydgoszcz 1999.

¹⁵ Także w tej książce – przyp. red.

nauczycieli, w tym akademickich i studentów kierunków muzycznych. W czym ogromną rolę odegrały właśnie doświadczenia – pionierskie – klas „śpiewających”. Ale nielicznych. Teraz jest pora na „ekspansję”. Bo – o paradoksie! – nie było chyba jeszcze w dziejach naszej powszechnej edukacji muzycznej takiej zapaści, wręcz „dziury” czy próżni w dziedzinie muzyki, jaka się wytworzyła i narasta od połowy lat 90. Jest to nie tylko „zapaść” programowa czy metodyczna, ale – a może przede wszystkim – w dziedzinie zawodu nauczyciela muzyki. Przeżywa głęboki kryzys, co potwierdzają różne dyskusje i diagnozy, jeszcze nie w pełni upublicznione. Podjęto je z inicjatywy Fundacji „Muzyka jest dla wszystkich” Wioletty Łabanow, poczynając od organizacji konferencji (maj 2006, przy współpracy Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie) pod znamennym tytułem *Powszechna edukacja muzyczna – obowiązek czy szansa?*¹⁶ Konferencja zgromadziła prominentne grono muzyków i pedagogów muzyki oraz zakończyła się apelem do Polskiej Rady Muzycznej o powołanie nowej Komisji Ekspertów ds. muzyki w szkolnictwie (zrealizowanym) oraz o podjęcie prac nad diagnozą stanu powszechnej edukacji muzycznej (również zrealizowano, pod kierunkiem dra Andrzeja Białkowskiego z UMCS), na wzór Ekspertyzy z lat 1984–86¹⁷. I właśnie te inicjatywy i wynikające z nich prace (o których na innym miejscu), wskazują właśnie, że obecny kryzys muzyki i zawodu nauczyciela może być korzystnym momentem do inicjowania i szerszego niż dotychczas rozprzestrzenienia „klas kodalyowskich”. Jeżeli tylko zejdzie się z poziomu decyzji centralistycznych na „parter” czyli do lokalnych samorządów i ich oświatowych i kulturalnych organów, zwłaszcza w ośrodkach bardziej prowincjonalnych. I do poziomu rodziców, nie mówiąc o zainteresowaniu dzieci i młodzieży takimi właśnie formami uczenia się muzyki i muzycznej aktywności. Ale to już inna historia, jak pisał Rudyard Kipling.

¹⁶ Vide *Powszechna edukacja muzyczna. Obowiązek czy szansa?* W. Jankowski, W. Łabanow (red.), Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli, Warszawa 2006.

¹⁷ *Podstawowe uwarunkowania dostępu dzieci i młodzieży do kultury muzycznej*. AMFC, Warszawa; Tom I. *Założenia Ekspertyzy i raporty Zespołu Ekspertów*, 1986; Tom IIa, *Spółeczny kontekst prac nad Ekspertyzą. Materiały*, 1990; Tom IIb, *Materiały*, 1990.